

Powstanie Ragilii

Rozdział 11 część 2

Wojna spędzała sen z powiek baronowi. Spodziewał się, że konflikt będzie się rozgrywał na południowej granicy z Bestretą i nie przeniesie się do Ragilii. Nie dość, że nastąpiły trudności przy budowie mostu, to jeszcze zatarg z barbarzyńcami komplikował mu życie, przez który nie przesypiał nocy. Pod oczami wyrosły mu wory, a wzrok jego błędnie patrzył przed siebie. Wszelkie dźwięki dochodziły do niego z opóźnieniem. Nawet podstawowe czynności zajmowały mu coraz więcej czasu.

Król Waren polecił, żeby wojska barona stanęły w gotowości. Nie było mu to po drodze, bo nie będzie miał kto pilnować mostu. Chciał, żeby król otrzymał wsparcie, a jednocześnie, żeby wciąż znajdowali się żołnierze do pilnowania pracy gadów.

- Przynajmniej prace nad budową mostu postępują – uspokoił się baron, gdy wyrzął przez okno.

Chociaż prace szły do przodu czuł, że muszą przyspieszyć, jeśli do końca roku mają go wybudować.

Zbliżało się popołudnie. Moment, w którym miał przybyć lord Kardisz. Jeden z najważniejszych dowódców Gradenii, który zastąpił swoim błyskotliwym dowodzeniem podczas Wojny Ciągłej między królestwem ludzi, a władcami podziemi, znajdującymi na południowy wschód od Gradenii. Zszedł do koszar znajdujących się przed pałacem i widział kilkanaście zastępów gotowych do wymarszu. Łącznie było to około dwóch tysięcy żołnierzy, którzy składali się z krzyżowców, kuszników, czempionów, oraz pikinierów. Przechadzał się między nimi. Miał nadzieję, że taka armia wystarczy lordowi Kardiszowi.

Z oddali słyszał tętent kopyt. Odwrócił się w stronę źródła dźwięku i dostrzegł kilkunastu konnych jeźdźców, którzy trzymali proporce z dwoma skrzyżowanymi toporami, nad którymi znajdowały się skrzydła aniołów. Oznaka rodu Blake. Tylko oni mieli możliwość rozmawiania z aniołami.

Skrzywił się, że to akurat lord Kardisz przybędzie.

- Witajcie baronie zadupia – oznajmił lord Kardisz, który ściągnął z głowy czapkę – wciąż się zastanawiam, jakim cudem tutaj żyjecie.

Sam nie znosił Ragilii, ale pychy lorda Blake jeszcze bardziej. Jako jedyny ród miał opłacany trybut, za kontakt z istotami niebios, które były mocnym punktem w armii gradeniańskiej. Z tego powodu ród ten traktuje się wyżej nad inne rody, mimo, że w hierarchii rodowej są na tym samym poziomie, co Joas, Aberville, Margary czy Lockenhole.

- Jak lord nie zauważył, to robię wszystko, aby przyjemnie się przez Ragilię przechadzało i kopyta lordowskie zbyt mocno się nie ubrudziły.

Wskazał na mokasyny lorda Kardisza, które były ubrudzone błotem i skórami jaszczurów. Prawdopodobnie miał z nimi niemało do czynienia.

- Och mój kochany baronie – rzekł nonszalancko – jestem taki ważny dla ciebie, że witasz mnie jaszczurami zamiast swoją gościnnością. Wiedz, że jestem z tego powodu mocno zde gustowany.

Baron spurpurowiał. Miał ochotę wyłupić oczy temu przemądrzałemu przedstawicielowi rodu i pokazać mu, gdzie jego miejsce. Najgorsza była bezradność, bo za atak na inny ród w czasie wojny

groziła utrata tytułu szlacheckiego i rodowego. W tej chwili pozostało mu uśmiechnąć się od ucha do ucha i udawać, że obelga nie dotyczyła jego.

- Jak sytuacja na froncie lordzie?

- Jestem przekonany, że wyrzucimy orków z Gazi. – Spojrzał na armię barona, jakby czegoś w niej poszukiwał. – Coś mało tej armii mi oferujesz baronie. Nie zależy ci na dobru Gradenii?

- Lord wybaczy, ale dobry dowódca nie patrzy na ilość, tylko na wyszkolenie. – Lekko się uśmiechnął czując satysfakcję, że choćby w taki sposób mógł mu wbić szpilę.

Przedstawiciel rodu Blake powściągnął usta i następnie stanął przed armią, którą baron mu użyczył, po czym wrzasnął:

- Bacność! – Jak jeden mąż z jednym tupnięciem stanęli sztywno z bronią wyciągniętą do góry. – Pozycja do natarcia! – Krzyżowcy natychmiast wyciągnęli tarcze przed siebie i miecze położyli na tarczy na tarczy, jakby chcieli zaatakować nacierającego wroga. Łucznicy wraz z kusznikami ustawili się za krzyżowcami, a czempioni podzielili się na trzy oddziały z czego dwa z nich ustawiły się na bokach, a trzeci z tyłu armii gotowy do wsparcia którejś ze stron. Pikinierzy weszli między krzyżowców i wyciągnęli piki przed siebie, jakby oczekiwali na ciężką jazdę wroga. Wszystko wyglądało wzorowo i nawet lord Kardisz nie miał się do czego przyczepić. – Mam nadzieję, że również tak wzorowo będą się zachowywać, gdy dojdzie do bitwy.

- To już lord musi tego dopilnować, żeby nie mieli powodu do dezercji.

Zbyt tą uwagę.

- Przygotować się do wymarszu. Macie na to klepsydrę czasu. – Przystawił swoją z góry na dół.

Armia rozeszła się, żeby przygotować swój ekwipunek i wrzucić go do wcześniej przygotowanych wozów. Wielu z nich nie brało wielu rzeczy, jedynie pilnowali, żeby zapasy jedzenia i picia starczyły jak najdłużej. Nim klepsydra przesypała się w połowie armia barona Joasa stała przed wyjściem z koszar gotowa do wymarszu.

- Armia gotowa do wymarszu lordzie Kardisz! – zaszalutował mu czempion.

- Dziękuję żołnierzu, dajcie spocznij.

- Spocznij! – krzyknął do żołnierzy, na co żołnierze odprężyli swoje muskuly.

- Mój baronie idą na wojnę. Pilnujcie porządku w Ragilii i mam nadzieję, że widzimy się, tym razem w czasach pokoju.

- Wróćcie cali i zdrowi – rzekł baron. – W końcu muszę z kimś się droczyć. – Puścił oczko, na co lord Kardisz serdecznie się zaśmiał.

- Wyślę gołębia z listem do króla Waren, że armia jest gotowa do walki i podejmujemy wymarsz do Gazi. Mam nadzieję, że w ciągu miesiąca uda nam się uniemożliwić desant orkom i przejść do kontrofensywy w tej wojnie.

- Niech Rion ma was w swojej opiece.

- I ciebie baronie. – Następnie zwrócił się do żołnierzy. – Za mną marsz!

Armia powoli opuszczała koszary, a gdy ostatni z żołnierzy opuścił wojskowy obiekt baron rzekł:

- Przynieście spokój tym ziemiom, żebym mógł budować spokojnie ten most.

Wrócił do pałacu, gdzie przybył do Oranii, która pracowała nad spisywaniem rozkazów barona.

- Oranio powiedz mi, ile listów dzisiaj do mnie przybyło. – Wskazała mu palcem na piętrzące się w rogu pergaminy. – Mogłabyś czasami być dla mnie miła i coś powiedzieć.

- Jestem w pracy baronie i nie mogę się oderwać. Nakreślam sytuację na froncie – rzekła. – Nie wygląda, to wszystko dobrze i jestem przekonana, że armia lorda Kardisza niewiele tu zmieni.

- O czym ty mówisz Oranio?

- Niech baron lepiej sam popatrzy.

Popatrzył na mapę wskazującą na granicę między Bestretą a Gradenią, zarówno na południowych ziemiach, jak i na ragilijskich bagnach.

- Sam lord widzi, że orków jest zdecydowanie za dużo i nawet wsparcie pozostałych rodów: Aberville, Lockenhole, Margary, Pogory, Santorino i tak dalej niewiele tu pomoże.

- Jesteśmy przegrani, zatem nie ma sensu siedzieć tutaj, trzeba jak najszybciej opuścić Ragilię.

- Nie do końca baronie. Czy nie chciał czasem baron zaimponować królowi Waren.

- Chciałem, ale...

- W takim razie, jak baron zamierza zaimponować królowi dezercerując ze służby? Właśnie teraz trzeba króla wesprzeć w ciężkiej chwili. Wojna już trwa, a ucieczka wszystko pogorszy.

- Mógłbym ruszyć z całą armią na orków, wtedy na pewno przegonimy ich z Gazi i zawrócą do swojej Bestrety.

- Niech lord się nie ośmiesza. – Uśmiechnęła się Orania. – Czym chce ich baron zaatakować. Strażą przyboczną, która pilnuje mostu? Najlepsze co mógł baron dać już dał. Teraz trzeba czekać na kolejne kroki lorda Kardisza, ale nie ukrywajmy, że pięć tysięcy armii przeciwko piętnastu tysiącom orków niewiele zdziała. Podobnie jak pięć tysięcy wojów pilnuje południowych granic przeciwko piętnastu tysięcy orkom. Nie doceniliśmy ich przygotowań i teraz płacimy za to cenę.

Baron zamyślił się. Rzeczywiście sytuacja była niewygodna, a ucieczka nie wchodziła w grę. Opuszczenie Ragilii nie tylko spowoduje wściekłość króla, ale również pozbawienie go wszelkich tytułów szlacheckich. Na to nie mógł pozwolić. Nie po to jego pradiadkowie i dziadkowie tak długo pracowali na uznanie i szacunek, żeby on to wszystko zniweczył.

- Napiszę do naszych sojuszników, żeby wsparli naszą wojnę.

- Czyli kogo? Megarę? Podbita przez orków. Therrorana? Nie optaca im się. Zile? Sami z nimi niedawno byliśmy w fazie wojny, więc wątpię, że nas wesprą.

- Frozi jest jeszcze.

- Niech się baron nie ośmiesza. Frozi nie ma wystarczających wojsk, by na śnieżnej wyspie zbudować królestwo, to uważa baron, że są godni zagrozić królestwu, któremu bliżej do cesarstwa?

- W takim razie Oranio, co mam robić? Wszystko co wymyślę negujesz, więc co powinienem zrobić?

- Dlaczego baron szuka wsparcia gdzieś daleko, a nie w pobliżu?

- Nie rozumiem.

- No właśnie baronie. Nie zauważa baron, że w Ragilii jest lud, który jest równie liczny jak Bestreta i może im zagrozić? – Mormo patrzył na Oranię, nie wiedząc do czego zmierzała. – Baronie, niech baron w końcu zrobi z jaszczurów żołnierzy gradeniańskich.

- Słucham?! – Miał wrażenie, że się przestyszał. – Czy chcesz, abym niewolnikom dał wolność? Mam ich wywyższyć do rangi Gradeniana? Obywatela królestwa ludzi? Nie ma mowy Oranio! W ogóle nie rozmawiajmy o takiej możliwości.

- Czyli baron chce się pożegnać ze swoją Ragilią i być pod panowaniem orków? – Spojrzała na niego, jakby mówiła do osoby, która niedawna spadła od Prastarych Mędrców i nie wiedziała jaka była sytuacja w Gradenii. – Jestem przekonana, że Lortar, słynący ze swojej brutalności wobec ludów podbitych, na pewno baronowi da zaszczytne miejsce u swego boku.

Gorzko przetknął jej ironię. Wiedział, że była mu potrzebna, ale momentami bez litości niszczyła jego ego. Nie znosił podważania decyzji. Jednak miał do niej słabość. Nie tylko temu, że pragnął ją, jako wybrankę serca, ale również jako jedna z nielicznych potrafiła mu wytknąć błąd.

- Jaszczuroludzie nie są zdolni do walki u boku ludzi.

- Teraz nie, ale po odpowiednim przeszkoleniu. Mogą już być.

Baron zamyslił się. Zdawał sobie sprawę, że bądź co bądź, to jaszczuroludzi było mnóstwo w Ragilii i mogli stanowić siłę, która przeważałaby szalę w tej wojnie. Ich wsparcie mogło odmienić losy konfliktu i jednocześnie pokazać go w dobrych oczach przed królem. Rozważywszy propozycję Oranii, rzekł:

- Masz rację Oranio. Bierz nowy pergamin i pisz. Wydam rozporządzenie, że każdy jaszczuroczłowiek od teraz ma obowiązek wstawić się w koszarach i wesprzeć Gradenian w tej wojnie.